DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela 9/21 Października 1855 roku. № 279. Jutro S. Korduli P. M.
Wschód słoń. o god. 6 min. 38. — Zachód o g. 4 m. 50.

WIADOMOŚCI Z TEATRU WOJNY.
OD MINISTRA WOJNY.

Książę Gorczaków donosi pod dniem 5 (17) Października, o godzinie 9éj i pół z rana, że do Eupatorji nie przestają przybywać statki nieprzyjacielskie, na których widać wojska. Na grzbiecie wzgórz przy dolinie Bajdarskiéj, znajduje się trzy dywizje, a w saméj dolinie jedna, zresztą w Krymie nic ważnego nie zaszło.

Twierdza Kinburnska, po najsilniejszém bombardowaniu ze strony nieprzyjaciela, na które z powodzeniem odpowiadała, zmuszoną była 5 (17) b. m. o godzinie 2éj i pół po południu, zaprzestać ognia; a o godzinie 3éj weszły do niéj wojska, które wylądowały na ławie piasczystéj. (*Gaz. Rząd.*)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Ukaz Najwyższy o pensjach emerytalnych i dodatkach do nich.

(Ciąg dalszy.)

P. Zofji z Kowalskich Wilkoszewskiéj, wdowie po Teofilu - Stanisławie Wilkoszewskim, b. kontrolerze skarbowym w m. Kromołowie, rs. 67 kop. 50. Wawrzyńcowi Dołęgiewiczowi, b. bednarzowi magazynu solnego Tykocin, rs. 90. Semenowi Wasilew, b. strażnikowi celno-granicznemu okręgu 1go, rs. 118 kop. 12. P. Józefowi-Patrycjuszowi Cieszkowskiemu, radcy honorowemu, b. naczelnikowi kopalń w oddziale górniczym Dąbrowskim, rs. 720, a oprócz tego, przez wzgląd na liczne i korzystne usługi, przez radcę honorowego Cieszkowskiego górnictwu oddane, na utracone zdrowie i liczną familję, którą jest obarczony, dodatek w ilości rs. 180. P. Karolowi Dorożyńskiemu, b. wachmistrzowi objazdowemu celno-granicznemu okręgu 1go, rs. 86 kop. 25. P. Stanisławowi Porębińskiemu, b. naczelnikowi komory celnéj 2éj klassy Służewo, rs. 370 kop. 50. Józefowi Kołodziejskiemu, b. strażnikowi celno-granicznemu w okręgu 8m, rs. 59 kop. 40. Franciszkowi Prusinowskiemu, b. strażnikowi celno-granicznemu w gubernji Augustowskiéj, rs. 91 kop. 80. Adamowi Dobrowolskiemu, b. strażnikowi celno-granicznemu w okręgu 2m, rs. 117. P. Leopoldowi-Augustowi von-der-Osten-Sacken, b. kontrolerowi urzędu celno - kontrolowego w Czernikowie, rs. 297. Michałowi Studzińskiemu, b. strażnikowi celno-granicznemu w okręgu 4m, rs. 66. P. Karolowi Drabik, b. rewizorowi rogatkowemu przy komorze celnéj Sierosławice, rs. 144. P. Pawłowi Chylińskiemu, b. kontrolerowi komory celnéj Modrzejow, rs. 144. P. Karolowi Zdzienickiemu, b. poborcy komory celnéj w Włodawie, rs. 289 kop. 60. P. Mikołajowi Grzymale, b. naczelnikowi komory celnéj Igołomia w gubernji Radomskiéj, rs. 427 kop. 50. P. Wojciechowi Karśnickiemu, b. kontrolerowi uzędu celno-expedycyjnego w Opatowcu, rs. 106 kop. 47. P. Józefowi Wysockiemu, b. poborcy komory celnéj 1éj klassy Wierzbołów, rs. 300. P. Józefowi Obniskiemu, b. kontrolerowi komory celnéj 2go rzędu Łososna, rs. 202 kop. 50. Piotrowi Wojnie, b. strażnikowi celno-granicznemu w okręgu 4m, rs. 117. P. Michałowi Kręciewskiemu, b. naczelnikowi komory 2éj klassy Zieluń, rs. 270. P. Tomaszowi Krótkie, b. poborcy komory celnéj 1éj klassy Tomaszów, rs. 243 kop. 75. Wincentemu Sobolewskiemu, b. strażnikowi celno-granicznemu w okręgu 4m, rs. 126. Antoniemu Ziętkiewiczowi, b. strażnikowi celno-granicznemu w okręgu 5m, rs. 99. Teodorowi Idzikowskiemu, b. strażnikowi celno - granicznemu w okręgu 4m, rs. 72. Tomaszowi Fiedorowiczowi, b. strażnikowi celno-granicznemu w okręgu 1m, rs. 43 kop. 20. P. Wincentemu Michińskiemu, b. kontrolerowi urzędu celno-kontrolowego w Ulatowie, rs. 105 kop. 45. Ludwikowi Kruszyńskiemu, b. strażnikowi celno - granicznemu w okręgu 7m, rs. 126. Danielowi Zrzelskiemu, b. posługaczowi komory celnéj w Terespolu, rs. 117. Adamowi Brzezińskiemu, b. strażnikowi celno-granicznemu w okręgu 7m, rs. 29 kop. 70. Pantaleonowi Dąbrowskiemu, b. strażnikowi celno-granicznemu w okręgu 8m, rs. 43 kop. 20. Franciszkowi Warszymińskiemu, b. dozorcy rogatkowemu w m. Płocku, rs. 99 kop. 50. P. Marjannie-Joannie z Bogusławskich Lipińskiéj, wdowie po Ignacym Lipińskim, poborcy komory celnéj Chorzele, oraz ich dzieciom: Ewie, Wojciechowi-Juljanowi i Janowi, rs. 195. Józefowi Gnatowskiemu, b. strażnikowi celno-granicznemu w okręgu 7m, rs. 66. P. Józefowi Kwiatkowskiemu, b. kontrolerowi urzędu celno - kontrolowego w Długiéj-wsi, rs. 153 kop. 28. (*d. c. n.*)

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z d. 27 Września (9 Października) r. b., mianowała księdza Walentego Pękalskiego, mansjonarza przy kościele parafialnym w Iłży, proboszczem kościoła parafialnego we wsi Dębnie w gubernji Radomskiéj,

— Rossyjskie towarzystwo jeograficzne ogłosiło sprawozdanie z roku 1853. Według tego dokumentu, liczy towarzystwo w ogóle 920 członków, o 89 członków więcéj aniżeli w r. 1852. Dzieła, które wydało towarzystwo, obejmowały 297 arkuszy i zawierały 8my i 10ty tom pamiętników, 7 zeszytów buletynu, drugi tom zbioru statystycznego o Rossji, i drngi tom zbioru etnograficznego. Między książkami, które mają być ogłoszone, znajduje się sławne dzieło Ritter'a o Azji.

— Podaje się do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 10 (22) Października r. b. o godzinie 10éj rano, w biurze pocztamtu Warszawskiego sprzedane będą przez publicaną licytację różne rzeczy, przéz podróżnych w karetach pocztowych pozostawione, po odbiór których właściciele, pomimo poczynionych w oznaczonych terminach ogłoszeń w pismach publicznych nie zgłosili się i wynalezionemi być nie mogli.

— Księgarnia pod firmą Zawadzkiego i Węckiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu PP. Wizytek wprost Saskiego placu pod nr 389, otrzymała następujące nowości: I. J. Kraszewskiego, „Powieść bez tytułu,“ 4 tomy we 2ch, Wilno, 1855. rs. 3 kop. 30. „Los opiekun,“ powieść przez Alex. Niewiarowskiego, Wilno, 1855. „Trzy razy jeden obrazek z XVII wieku,“ przez Kamillę z Narbuttów Jnrewicz, Wilno, 1855, kop. 75. „Kościół Augsburgski w Wilnie,“ kronika przez A. F. A., Wilno, 1755, kop. 50. „Praktyczna wiadomość gospodarstwa wiejskiego,“ przez Jana Sikorskiego, Wilno, 1855, k. 50. „Przewodnik do hodowli pszczół,“ przez J. Sikorskiego, Wilno, kop. 50. „Trzy dni poświęcone Bogu,“ gotując się do spowiedzi i kommunji, dla użytku chrześćjańskich katolickich niewiast, przez księdza P. W. Podlewskiego, Wilno, rs. 1 kop. 20. „Homilie niedzielne,“ księdza Józefa Zelwowicza, 2 tomy, Wilno, 1855, rs. 1 kop. 50. „Bóg jest światłością świata,“ przez Hipolita Zieńkiewicza, Wilno, 1855, rs. 1.

✻ Z listu pana Edwarda Ostrowskiego, b. dyrektora szkoły weterynaryjnéj w Warszawie, który jak donosiliśmy, (patrz nr 183 Dziennika r. b.), wysłany został na wyprawę naukową po stepach tatarskich, dajemy niektóre wyciągi, które pewnie ciekawość obudzą, zwłaszcza, że w liście owym obiecuje nam pan Ostrowski nowe a ważne dzieło. Listu udzieliła nam osoba bardzo blisko, bo nawet związkami krwi połączona z naszym podróżnikiem. Pan Ostrowski pisze z miejsca nazwanego Rysz-Pieski, pod dniem 25 Sierpnia, co następuje:

»W liście pisanym jeszcze z Charkowa, zawiadomiłem, że napiszę z Astrachania. Po przyjeździe tam, tak byłem ciągle zajęty, że niepodobna mi było dotrzymać przyrzeczenia. Teraz od dwóch już miesięcy, jestem w ciągłéj podróży, po stepach narodów koczujących. Objechałem już wszystkie stepy Kałmyków, a teraz od kilku już dni, jestem w Rysz-pieskach, w rezydencji chana Dżangiera, w wewnętrznéj hordzie Kirgizów. Mieszkam w pałacu chana i zajmuję się opisaniem tego miejsca. W tych dniach, wyjeżdżam znowu w dalszą podróż i jeżeli Bóg pozwoli, w jesieni wrócę do Charkowa. Zdrowie moje, z łaski Boga Najwyższego służy mi nie źle. Wytrzymuję ja tu straszne upały i wiele bardzo niewygód, ale się trzymam nie źle. Nie uwierzą mi może w Warszawie, że my tu często miewamy 45, a nawet i więcéj stopni ciepła i że żyć potrzeba w kraju bezleśnym, gdzie nie ma żadnego cienia. Teraz już jest chłodniéj, przynajmniéj ranki i

COŚ.

POWIASTKA.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

W téj chwili panna Elżbieta pokazuje się we drzwiach pokoiku; młodzi ludzie witają się z nią poufaléj ściskając rączkę, a stary obraca się zagniewany i gdera:

— Jak mi panna jeszcze raz poważysz się położyć tu te swoje głupie siatki, to jak honor kocham spalę!

— I cóż one też tateczce szkodzą!?

— Moja kochana idźże sobie z Panem Bogiem pókim dobry — wyrzekł z całą rezygnacją pohamowania gniewu pułkownik. — Nie szkodzą, nie szkodzą — mówił już do siebie — ja zawadziłem a djabli wszystko znieśli...

— To ja tak samo ułożę.

— Powiadam ci idźże sobie! Ja tu mocium dziu cyrklem koło zakreśliłem, ułożyłem tak szczelnie, że ani szparki nie było, a teraz, a teraz...

— Proszę pana pułkownika — odezwał się Feliks trzymając znów świecę, gdy Stanisław z Elżbietką wysunęli się do drugiego pokoju — na co to takie układanie.

— Ooo zaraz na co? zaraz po co? Wy młodzi, wszystkobyście chcieli zsądować do dna mościum dziu. No patrzajże! — zawołał wsunąwszy ostatnie, wyjmiesz aby jedno, żebym nie poznał, co?

— A wyjmę! — odrzekł śmiało Feliks.

— I ja nie poznam?

— Nie pozna pan pułkownik.

— Probój, probój, zjesz sto kaczek jeżeli ci się to uda — odpowiedział śmiejąc się naiwnie. Nie bój się, stary ja to wyjadacz na takie rzeczy i wiem co zrobię, jak ułożę w takie koło, to choć miesiąc poleżą, nie liczę, a jestem pewny że mój Antolek ani jednego nie weźmie.

— Bo to prawda — krzyknął mu do ucha Felcio — i wyjąwszy jedno, zaczął resztę zsuwać ku sobie. Ale pułkownik widząc zapewne że mu się to uda, odsunął mu rękę mówiąc niesmacznie:

— Dajno pokój, pomięszasz, ale na co to się zdało.

— Z pewnością dobrze będzie proszę pana puł...

— Ale kiedy ja tego nie chcę, mój drogi, co ma być tak samo jak jednego zabraknie, idźno sobie.

Poszedł więc i Feliks, stary dokończył układania, otworzył biórko, wyjął inne sygara już wysuszone i zamykając szufladkę, zawołał:

— Chłopcy, pójdźcie no tu, coś wam nowego pokażę!

Wszystko troje pospieszyli na wezwanie pułkownika, który trzymając w jednéj ręce cygara, drugą ze świecą okrążał biórko.

— Widzicie to biórko?

— Widzimy — odrzekł Stanisław.

— I jakże wam się podoba, co?

— Prześliczne cacko pułkowniku.

— Zgadnijże tedy co óno warto? — A cicho że ty paplo — mówił zwracając się do córki, która otwierała usta aby im cenę poszepnąć. — Że też to zawsze babska i babska natura! ta dziewczyna to zupełnie w matkę się wrodziła. No ileż?

— Ze dwieście złotych.

— Ile? nie słyszałem.

— Ze dwieście — powtórzył głośniéj Stanisław.

— Oj znawcy, znawcy! — mówił stary kiwając radośnie głową! I podniósłszy się na palcach, szepnął niby do ucha Stasiowi: A toż ja dałem za to sześć rubli!

— Nie może być! zawołali obaj zdziwieni.

— A tak moi chłopcy, niech powie Elżusia: — tylko widzicie nie takie było jak teraz, bo go sobie wykleiłem nowem suknem, odpolitúrowałem...

— Jakto? pan pułkownik...

— Ja sam, ja mój bracie bo to musisz znać przy-

wieczory są przyjemne. Żyję tylko baraniną, ale za to jadłem na Kaspijskiem morzu kawior świeży letnią porą! W rezydencji chana, dają mi codzień wyborne melony, kawony, winnegrona i rozmaite perskie i bucharskie owoce bardzo smaczne, ale to wszystko tu nie rośnie, tylko się sprowadza. U nas tu nic nie znaczy posłać umyślnego o kilkaset wiorst, dla sprowadzenia jakiego przysmaku. Ja od 4ch już tygodni, jestem w kraju muzułmańskim i nie słyszałem już głosu dzwonów od dawna. Naprzeciwko mojego mieszkania, stoi wspaniały meczet i pięć razy codzień z wysokiego na nim minaretu, muezini wzywają na modlitwy wiernych muzułmanów, ponurym i przeciągłym głosem. Wczora było tu wielkie święto Kurban Bajram, i ja musiałem także chodzić z powinszowaniem do księcia Czyngisa, do Sułtana Kuczaka, i do wielu innych znakomitości tutejszych i do przełożonego nad duchownemi Achuna. Przyjmują mnie tu wszędzie bardzo dobrze i czuwają nademną. Opisać zresztą wszystkie szczegóły mojéj podróży, niepodobna jest w jednym liście. Jeżeli Bóg Najwyższy wróci mi do Charkowa szczęśliwie dozwoli, to zapewnie wydam opisanie szczegółowe, bo ciągle przygotowuję do tego materjały.«

(*Art. nad.*) — W dniu 8 października r. b. w czasie walnego jarmarku odbył się koncert w mieście Jędrzejowie przez sławnego wiolonczellistę p. Samuela Kossowskiego. Licznie zebrana publiczność z dalekich nawet okolic dowiodła ile ocenia urok gry jego. Żałujemy tylko że spieszny odjazd p. Kossowskiego do Radomska gdzie był zaproszony, pozbawił wielu przybyłych słyszenia go, jak tego szczerze pragnęli. Wdzięczni jesteśmy p. Kossowskiemu że udarzył nas swą bytnością, a chwile te zaliczym do najprzyjemniejszych jakich doznaliśmy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

— Zapewniają że feldmarszałek vicehrabia Hardinge przybierze tytuł naczelnie dowodzącego w miejsce jenerała dowodzącego w skutku postąpienia na godność feldmarszałka.

— Admirał sir M. J. Berkeley ma udać się z nader ważną missją do Ameryki Północnéj.

(*Independance Belge*).

A M E R Y K A.

— Donieśliśmy w kilku słowach niedawno, że w pierwszych dniach września nowa rewolucja wybuchła w rzeczypospolitej Uraguay, i że jenerał Flores, prezydent téj rzeczypospolitej, musiał oddalić się z miasta Montewideo i że obozował w polu z kilkuset stronnikami. Ostatnia poczta przywiozła nam niektóre szczegóły tego poruszenia.

— Parapływ *Baltic* przywiózł wiadomości z Nowego-Yorku 3 b. m.

— Wiadomości z Nicaragua donoszą, że pułkownik Kinney został wybrany na tymczasowego gubernatora w Greytown i w mowie przy instalacji oświadczył, że użyje wszelkich środków aby otrzymać od Stanów Zjednoczonych wynagrodzenie za szkody jakie zrządziło bombardowanie tego miasta.

W dniu 5 września pułkownik Walker wyruszył z San Juan del Sur z 150 ludźmi do Wirgin Bay, gdzie napastowało go wojsko rządowe, ale zostało pobite. Następnie pułkownik udał się dla atakowania Rives, głównéj kwatery wojska rządowego.

Wiadomości z Valparaiso są z dnia 30 sierpnia. Kongres Chilijski zajmował się reformą sądową. W Boliwji interesa przedstawiają niepomyślny widok. Armja ogłosiła jenerała Cordowa zięcia jenerała Belzu prezydentem. W kraju tym widocznie wskrzeszono panowanie pretorjanów dawnego Rzymu.

Listy z Mexyku 16 września donoszą o dymisji jenerała Carrero w skutku niezgodności z jenerałem Alvarez. Miasta Yukatan i Carmen oświadczyły się na stronę rewolucji. Garnizon w Mexyku wybrał na przywódcę jenerała Vega. Joze Lopez de Santa Anna, synowiec byłego prezydenta, został uwięziony i pewno będzie na śmierć skazany. Jenerał Casanova zemknął z Tampico do Vera-Cruz.

Na brzegu zachodnim powstańcy odnieśli wielkie powodzenia. Zniszczyli oni i złupili zupełnie miasto Zapathan. Garnizon przyłączył się do powstańców. Jenerał Ceballos na czele 7,000 ludzi manewruje przeciw stolicy.

Santana wsiadł na statek w Hawanie 11 września.

— *Messager de Taity* z dnia 15 kwietnia zawiera postanowienie gubernatora pana de Bouset, datowane z Port de France w Nowéj Kaledonji, oświadczające, że ta wyspa należy do Francji. Postanowienie to zostało powzięte w skutku rozkazów Cesarskich, spowodowanych przez raport kapitana Tardy de Montreval o żyzności i bogactwach kopalnych téj wyspy.

(*Indépendance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 15 Października. Mniemano powszechnie że rozporządzenie w przedmiocie taxy mięsa zostanie wstrzymane na niejaki czas, tymczasem prefekt policji wprowadził to postanowienie w wykonanie od dnia dzisiejszego.

— Księstwo Ichmość Brabanccy zostali wczoraj w Theatre francais przyjęci z wszelkiemi oznakami przychylności. Dziś Księstwo Ichmość zwidzili pałac Luwru. Mylnie głoszono, że Księstwo Ichmość znajdować się będą dziś wieczorem na uczcie wyprawionéj w tym pałacu. Książe Brabancji nie będzie przyjmował Ciała dyplomatycznego *in corpore*, tylko członków legacji dworów spokrewnionych z jego rodziną.

Wiele mówiono w ostatnich czasach o wielkich tytułach które mają być nadane księciu Napoleonowi. Najbliższe prawdy jest, że dla niego wskrzeszoną zostanie posada wielkiego admirała, która piastowaną była poprzednio przez członków téj samej gałęzi domu Bonaparte.

— Dla odkrycia Luwru i rozszerzenia zewnętrznego placu położonego między kolumnadą i kościołem St.-Germain l'Auxerrois, trzeba będzie zwalić mnóstwo budynków. Ta robota rozpoczętą zostanie przy końcu listopada.

— Wczoraj, w niedzielę, było w pałacu przemysłu 75,931 osób, a w pałacu sztuk pięknych 22,211, razem 98,142. (*Independ. Belge*).

Paryż 16 Października. *Moniteur* zawiera postanowienie zabraniające do dnia 31 grudnia wywozu za granicę kasztanów tak dzikich jak i jadalnych, i dozwala wprowadzania jednych i drugich za opłatą 25 centymów od 100 kilogramów. (*Ind. Belge*).

Paryż 17 Października. Posiedzenia sądu przysięgłych w Angers, ukończyły się dziś o północy. Militarny przywódzca powstania Attichot i sekretarz towarzystwa Pasquier zostali skazani na obostrzoną deportację, 11 innych skazano na prostą deportację, wielu na więzienie a 11 uznano niewinnemi.

(*Neue Preussische Zeitung*).

G R E C J A.

Ateny 6 Października. Członkowie nowego gabinetu obecni w stolicy, złożyli przysięgę w ręce Króla w dniu 3 b. m. Słychać, że pan Bulgaris tymczasowo tylko objął prezesostwo rady i że ta posada przeznaczoną jest ostatecznie panu Trikupis, teraźniejszemu ministrowi greckiemu w Londynie, ale to wątpią czy pan Trikupis przyjmie tę posadę. Sądzą, że on nie zechce złączyć się z kolegami których mu dobrano. W ostatecznym składzie gabinetu pan Bulgaris ma objąć ministerstwo spraw wewnętrznych, a pan Balli sprawiedliwości. (*Ind. Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 9 Października. Nieobecność w Madrycie wielkiéj liczby deputowanych, co chwila sprowadza trudności i bezużyteczne spory. I tak naprzykład wczoraj wieczorem kortezy postanowiły rzecz zupełnie niedorzeczną i któréj niedogodności dziś zaraz okazały się. Zgromadzenie zaczynając na nowo rostrząsać projekt Ustawy, postanowiło z powodu niedostatecznéj liczby reprezentantów, rostrząsać każdy artykuł zredagowany przez komisję, osobne opinije przedstawione przez pojedynczych członków, poprawki przedstawione, a odroczyć głosowanie na czas, kiedy deputowani zgromadzą się liczniéj w stolicy.

Dziś przekonano się o niestosowności téj decyzji i wypadek wywołany przez nią zajmował całe posiedzenie.

Dwaj deputowani pp. Rios Rosas i Escosura protestowali ze zręcznością i wymownie przeciw nieobecności tak wielkiéj liczby kolegów. Nie ma i nie może być żadnéj wymówki usprawiedliwiającéj dostatecznie podobne postępowanie. Nie w takich to wyjątkowych okolicznościach, w jakich znajduje się obecnie Hiszpańja, wolno być może członkowi który przyjął mandat deputowanego, który używał wszelkich możliwych środków aby zostać wybranym, nie przybyć do stolicy, kiedy Zgromadzenie prawodawcze odbywa już posiedzenia.

»Reprezentanci narodu! zawołał p. Escosura, królowa Izabella II opuściła swoją rezydencję w Eskurjalu, nie zlękła się gwałtowności zarazy srożącéj się w stolicy, a wy dla czego ociągacie się z przybyciem tam, gdzie wasz święty obowiązek powołuje was.«

Zdawało się że rosprawy w tym przedmiocie nie będą miały końca, gdy wtem p. Maceda wystąpił z propozycją odroczenia rospraw nad Ustawą i ograniczenia się na rostrząsaniu zwyczajnych praw.

Wiadomo już że rząd przez usta marszałka O'Donell oparł się wczoraj temu odroczeniu. Ta propozycja została odrzuconą większością 55 głosów przeciw 31. Następnie p. Molinedo przedstawił propozycję oświadczającą, że głosowanie będzie takie same dla Ustawy

---

słowie łacińskie: „volenti nihil dificile!" A że ja jeszcze z wojskowych czasów mam do tego upodobanie, więc mój tymocium dziu, pozawczoraj oskrobałem, pomeksem wytarłem, kładę polituręani rusz! wszystko ci się zwija, kosmacieje, Zle, u stu kaczek mówię sobie, to nie tak chyba: a przyznam wam się wstydziłem się zapytywać o to... No i cóż? żaden nie ciekawy dowiedzieć się jak z tego wybrnąłem — przemówił po chwilce milczenia patrząc się badawczo w twarz młodzieńców. A to dopiero obojętne sztuki: no, powiedzcie wy mi co was teraz może zająć!?

— Owszem prosimy, prosimy pułkownika!

— A najprościéj w świecie! — wyrzekł jakby sobie odpowiadał. Zapomniałem o oleju! Dopiero w półgodziny przychodzi mi to na myśl, posyłam po oléj, smaruję, probuję, dobrze idzie i rzecz skończona. No palcie cygara i pójdźmy do tamtego pokoju. Elżusiu pamiętaj też o herbacie.

I zabrawszy świece, stary pułkownik w obszernym zabrudzonym nieco szlafroku powiódł ich za sobą.

— No i cóż tam słychać nowego moje chłopcy? mówił usadowiwszy ich na kanapie.

— Nic, zimno panie pułkowniku.

— Co to zimno, nie ma zimna! Wstyd, żeby takim młodym ludziom miało być zimno: ja mocium dziu gdy byłem w takich latach, mróz nie mróz, śnieg nie śnieg, marsz na pole.

— Dawne czasy panie pułkowniku — odezwał się Feliks, ludzie byli zdrowi, zahartowani, może i zimna takiego nie było...

— Gadaj mu tam nie było! A to wy nie macie wyobrażenia jaka to była zima w 13 roku! ślina ci panie marzła w ustach — pamiętam a wtedy staliśmy...

— Za pozwoleniem, którymże pułkiem dowodził pan pułkownik? — spytał Feliks pomimo widocznych mrugań Stasia.

— Ooo có ci tam do tego którym; dowodził, nie dowodził, dość zna to dobrze o czem mówi. — Wiesz, kto służył za Napoleona... czy wy wiecie co to Napoleon, hę, czyś go ty widział kiedy?

— Czy teraźniejszego Ludwika?

— Eee — co tam ten dzisiejszy Ludwik mocium dziu!

— Jak uważam — odezwał się Stanisław, pułkownik go nie lubi.

— Nie lubię — odparł lakonicznie stary, poruszając głową.

— I dla czego tak?

— Bo — mówił daléj machnąwszy ręką — to fircyk mocium dziu, elegant, rabatów nie nosi. Kapelusz na prost...

— Wielka racja.

— A wielka proszę ja cię, wielka; tamten bywało jak stanie na placu, kapelusz w poprzek, rabaty po téj i po téj stronie...

— I widział go też pan pułkownik? — wtrącił znów Feliks.

— Ba! — zawołał stary podnosząc się z krzesła z pewną wewnętrzną chlubą i trącając po ręku Feliksa, dodał: widzisz, on tak jak wczoraj niby wyjechał z Warszawy, a ja tak jak dziś przyjechałem!

Na takie dictum acerbum uśmiechnęli się lekko młodzi ludzie, bojąc się obrazić pułkownika, który już wszedł na tor zwykłych opowiadań, a Stanisław szepnął Feliksowi:

— Zajmujże go bój się Boga, słuchaj zaczyna już swoje.

— Cyt, ja pamiętam...

Stary gwarzył i gwarzył, wniesiono herbatę, przyszła za sługą Elżunia, i kiedy podawała szklankę Feliksowi, on jéj szepnął:

— Niech też pani każe z łaski swojéj dać szachy!

Dziewczę wdzięcznie się uśmiechnąwszy, wybiegło do drugiego pokoju, i za chwilę pudełko z szachami znalazło się pod ręką pułkownika.

— Co to jest? — spytał zobaczywszy takowe.

— A może pan pułkownik będzie łaskaw zagrać

jak i dla praw zwyczajnych: ta propozycja została również odrzuconą 65 głosami przeciw 19 i Zgromadzenie oświadczyło że odbywać będzie posiedzenia bez świadków. Tak więc nic nie postanowiono, prócz że rozprawy nad konstytucją odbywać się będą dalej bez przerwy.

Nominacja nowego gubernatora cywilnego Madrytu, nie została jeszcze ogłoszoną w *Gazecie urzędowéj*, ale wybór rady ministrów jest już stanowczy w osobie p. Cardero, dotychczasowego gubernatora cywilnego w Saragossie. P. Cardero niedawno posłany był do Malagi, dla przytłumienia powstania, które miało miejsce w tem mieście. Jest to człowiek bardzo energiczny; w jednéj z rewolucji które poprzedziły lipcową, na czele kilkunastu ludzi opanował on pałac ministerstwa spraw wewnętrznych i niezdołano go wyparować stamtąd, tak że musiano z nim kapitulować. Jest to rewolucjonista w całem znaczeniu tego wyrazu, ale zresztą najpoczciwszy człowiek. Powszechnie zgadzają się w przyznawaniu mu najwyższéj poczciwości, a tego przedewszystkiem potrzeba w gubernatorze Madrytu.

Bal który miał się odbyć wczoraj z powodu zdobycia części Sebastopola, został odroczony na czas nieoznaczony, a to z dwóch przyczyn, najprzód z obawy cholery, a powtóre, ponieważ królowa i marszałek O'Donell nie zgadzają się z księciem Vitorji w sposobie zapatrywania się na znaczenie téj uczty.

Madryt 10 Października. Dziś nie ma wcale posiedzenia kortezów, z powodu że to jest rocznica urodzin królowéj.

O godzinie czwartéj odbyła się ceremonja całowania ręki w pałacu.

P. Gutieres de la Vega, redaktor dziennika *Leon Espaniol*, obchodził tę uroczystość w Saladero, wyprawiwszy obiad dla sześciuset więźniów tam osadzonych. Wielu redaktorów dzienników znajdowało się tam także.

P. Olozaga, który miał przybyć tu dziś zrana, doniósł że musi opóźnić swoje przybycie z powodu słabości.

Rozstrzelania nie ustają w Katalonji. W jednem spotkaniu wojska Królowéj z oddziałem cabecilla Talfull w prowincji Saragossy, dowódca ten został zabity z dwoma swemi towarzyszami. Dwudziestu pięciu karlistów wpadło w ręce wojska królewskiego i rozstrzelano ich z rozkazu jeneral-kapitana, który także kazał rozstrzelać jednego młodego człowieka wracającego spokojnie do swojéj rodzinnéj wioski i który przyznał się, że dawniéj należał do jednéj bandy karlistoskiéj. Borges i Tristany dowiedziawszy się o tych wypadkach, niewątpliwie dopuszczać się będą najokrutniejszych odwetów.

Rząd zresztą nie ma tak nawet dokładnych wiadomości jak publiczność, o tem co się dzieje w téj prowincji. Drogi i linje telegraficzne znajdują się w takim stanie, że potrzeba pięciu dni na otrzymanie wiadomości z Barcelony. Cała Hiszpanja, jakby Bóg karał ją za błędy jéj administratorów, jest w zupełnéj dezorganizacji. Gwałtowne uragany, ulewne deszcze, niesłychane zniszczenia, wylewy wszystko niszczące, straty w ludziach, bydle i zbiorach, o to codzienne wypadki. Nie pojmujemy jak rząd zdoła zaradzić tylu i tak wielkim nieszczęściom. Klasy robotnicze lękają się myśli o zimie która zbliża się pod bardzo niepomyślnemi wróżbami. Chleb codziennie staje się droższym. rzeźnicy i kupcy drobnostkowi nienasyceni przywilejami, regulują według swego upodobania cenę artykułów pierwszych potrzeb. Obawiano się przez chwilę ponowienia się wypadków 1842 i 1844 roku, i nie byłoby nic dziwnego gdybyśmy wkrótce usłyszeli o jakiéj manifestacji. Obecność pana Cardero przyłoży się może do utamowania chciwości zanadto uprzywilejowanych korporacji.

Dzisiejsza *Gazeta* ogłosiła właśnie nominację pana Cardero na gubernatora cywilnego Madrytu w miejsce zmarłego pana Sagasti. *(Indep. Belge).*

P R U S S Y.

Berlin 14 Października. Z pomiędzy 352 reprezentantów przyszła Izba liczyć będzie przynajmniéj 200 urzędników publicznych, mniéj lub więcéj bezpośrednio zostających pod kierunkiem rządu.

Ten rezultat zmięszał bardzo członków lewego środka.

Wczoraj pan von Brunnow były poseł GESARSKO-Rossyjski w Londynie, zaproszony był na obiad do Króla razem z prezesem rady ministrów baronem von Manteuffel i szambelanem hrabią Redern.

(Independance Belge).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Konstantynopol 20 Września. (Korrespondencja gazety *Nord*). W dniu 9 dopiero wiadomość o zdobyciu Sebastopola została tu przesłaną telegrafem o godz. 2éj po południu. Sułtan zrazu nie chciał temu wierzyć i kilkakrotnie kazał zapytywać i powtarzać depeszę telegraficzną, z obawy żeby nie zaszła w niéj jaka zmiana. Telegraf zgodnie powtórzył zdobycie Małakowa, zniszczenie części południowéj miasta i fortyfikacji i cofnięcie się garnizonu do północnéj części twierdzy. Nazajutrz przybyłe paropływy przywiozły nowe potwierdzenie tych wiadomości. Rzeczywiście nawet dowiedzieliśmy się o nich dopiero po przybyciu paropływów, bo poprzednio Sułtan kazał utrzymywać w tajemnicy doniesienia telegraficzne. Dopiero w trzy dni późniéj (12go) Jego Wysokość z niechęcią zezwolił na skromną illuminację i zwykłe salwy z dział.

Wszyscy zdziwieni tu są oziębłością dworu tureckiego i wstrzemięźliwością jego w obec wypadku, który powinien był uważanym być jako wspaniały tryumf dla dawnych panów Krymu. Co do publiczności, dawne jéj usposobienie względem sprzymierzonych i teraźniejszéj sprawy, bardzo pozwalały przewidywać wrażenie jakie na niéj zrobi upadek Sebastopola. Szczerze mówiąc, wrażenie to jest przykre i nikt tego nie ukrywa. W czasie przesileń przez jakie przechodzi, nieszczęśliwy Turek fatalnie doświadczany jest nietylko przez klęski, ale nawet przez to, co możnaby uważać za tryumfy. Publiczność wie że chorągiew turecka nie została nawet zatkniętą na ruinach Sebastopola, obok chorągwi francuskiéj. Ta forma byłaby przynajmniéj zadowoliła miłość własną narodu, który nie przestaje w każdem powodzeniu swoich sprzymierzeńców upatrywać nowe dla siebie niebezpieczeństwo, a wielkie nieszczęście dla losów całego wschodu.

Pewien stary Efendi, który do czasu teraźniejszéj wojny, nieokazywał nigdy sympatji dla Rossjan, mówił mi pewnego dnia dla usprawiedliwienia dworu, ministrów i całego narodu, z powodu tego uczucia smutku który uważany jest przez sprzymierzonych jako oznaka zdrady, a przynajmniéj niewdzięczności, za poświęcenia jakie sprzymierzeni czynili dla osiągnienia tego rezultatu, stary Efendi mówił mi: »Turcy nie są ani zdrajcami ani niewdzięcznemi; przypomnij pan sobie naszą radość tak głośną i szczerą zeszłego roku prawie w tym samym czasie, kiedy doszła tu fałszywa wieść o zdobyciu Sebastopola. Czyżby należało przypuszczać, że kłamstwo większe sprawia wrażenie niż prawda? Tak nie jest, tylko że w owym czasie mieliśmy jeszcze wiele illuzji względem rzeczywistych powodów i celów wojny. Te illuzje zostały zupełnie zniszczone przez postępowanie tak dyplomatyczne jak i militarne sprzymierzonych względem nas i rok ten był cięźkim dla nas rokiem doświadczenia.«

»Od kilku już miesięcy i w Konstantynopolu i w całym kraju, każdy dobry muzułmanin modli się do Boga pięć razy na dzień, aby nas uwolnił od naszych *przyjaciół*, których przymierze zgubniejszem było dla nas przez te dwa lata, niż cały ciąg naszych wojen z Rossją, od czasów sułtana Ahmeda III w ciągu stu piędziesięciu lat. Opór Sebastopola był dla nas rękojmią naszego bezpieczeństwa ze strony sprzymierzonych, którzy już od kilku miesięcy nie usiłowali nawet ukrywać swoich pretensji, choćby tylko temi formami, których się wymaga między ludźmi dobrze wychowanemi, a tembardziéj między rządami.

»Każdy stary muzułmanin powie wam panie, że nigdy Rossjanie ocaliwszy nas, nie byli tak dumnemi względem nas, jak nasi teraźniejsi sprzymierzeńcy, którzy nas przecie nie zwyciężyli, a pewno nie ocalili. Po prostu zwiedli nas tylko, popychając do wypowiedzenia wojny Rosji, aby z nas potem zrobić co im się tylko podoba, a przedewszystkiem pozór i narzędzie wojny, którą chcieli prowadzić z Rossją, a bez nas prowadzić jéj nie mogli.

»Powiadam że opór Sebastopola był jeszcze dla nas rękojmią téj trochy bezpieczeństwa jakiem się dotąd cieszyliśmy, bo jeśli pomimo klęsk i hańby jakiéj doświadczali w Krymie, sprzymierzeńcy nasi tak byli imponującemi względem nas i nie zachowywali najprostszych nawet przepisów przyzwoitości, czegoż możemy spodziewać się późniéj? Lud nasz sądził że sprzymierzeni oddadzą nam Krym, Bessarabję i Czerkasję. Rząd na nieszczęście wmawiał w nas te szalone nadzieje dla usprawiedliwienia swego przymierza z niewiernemi i wprowadzenia flot i armji cudzoziemskich do naszéj stolicy. A cóż teraz widzimy?

»Zamiast zwrócić nam to co nam kiedyś Rossjanie zabrali, chciano nam zabrać to, co nam Rossjanie zostawili. Francja brutalsko zaproponowała na konferencjach wiedeńskich, aby nam odebrano Multany i Wołoszczyznę, aby z nich zrobić to co zrobiono z Grecji. Czyliż Francja gdyby była rzeczywiście szczerym naszym sprzymierzeńcem, nie powinna była pierwéj porozumieć się o to z naszym rządem, który w tem więcéj jest interesowany niż cała Europa?

»Nie dość na tem, chciano nam jeszcze zabrać nasze warowne zamki nad cieśniną i wzniesiono nad niemi i nad stolicą obwarowany obóz; zagarnięto na

---

ze mną partyjkę — odezwał się Feliks odkładając haczyki składanego pudełka.

— A bo ty umiesz grać?

— Tak, trochę, sprobujemy panie pułkowniku.

— Aby tylko dobrze: bo wiesz, my wszyscy wojskowi to już z samego porządku rzeczy gramy doskonale. Chcesz, gram — tylko wymawiam sobie: primo nic nie gadać, secundo, nie mylić się, tertio, nie poprawiać się pod żadnym pozorem. Nieboszczyk Napoleon choć to był wielki człowiek, grywał mocium dziu w szachy tylko, i pod temi warunkami. Na szachownicy widzisz chłopcze to tak jak w polu mociu...

— Zaczynam tedy panie pułkowniku — przerwał Feliks.

— Dobrze, zaczynasz tedy mocium dziu — powtórzył sobie pułkownik — zaczynasz tedy — i posunął pionka.

Przez kilka minut panowało między nimi uroczyste milczenie, pułkownik z natężoną uwagą ścigał każde posunięcie przeciwnika powtarzając ustami wyraz przez Feliksa wymawiany; ale wkrótce, widać zmiarkował się, że ma nie z byle jakim graczem do czynienia, bo się odezwał:

— Chłopcze! poczekajno, pomyliłem się nie tak stanie ten laufer.

— Wszakżeż nie wolno się poprawiać.

— Co tam nie wolno, przecież ja nie tak powinienem był sunąć; tak skupił całą uwagę na szachownicę, że owe arcy dobre cygaro mu zgasło, herbata stygła, czupryna się najeżyła od ciągłych pocierań, — a on suwał i suwał już nawet nie siadając na krześle.

— No to cię już mam mocium dziu, mam, mam, mówił suwając wieżę — szach królowi!

Ale w téj chwili, oko jego jakoś padło na siedzącą pod oknem parę i nieszczęście mieć chciało, zobaczył jak Stasio całował rączkę Elżbiety modląc się do niéj ogniście. Udał że nie widzi, tylko pokiwawszy niechętnie głową, znów powrócił głową na szachownicę. Lecz gra nie szła mu już dobrze: mylił się, przestawiał, poprawiał, mrucząc nieustannie, a usłyszawszy w końcu owo złowrogie ostrzeżenie przeciwnika: „szach królowi!“ zerwał się jak oparzony krzycząc:

— A to jakim sposobem?

— Ot stoi panie pułkowniku!

— Wszakże ja gram białemi mocium dziu!

— Ale gdzież tam, to w przeszłéj partji pan pułkownik grał nimi — odrzekł Feliks.

— Eh co mi ty gadasz! moje białe...

— Z pewnością czarne panie pułkowniku, niech Stasio powie.

— Tak, tak, białe — dorzucił wezwany.

— No, to jakże było, wróćmy się.

I zwrócono kilka posunięć; pułkownik zaczął już grać uważniéj powtarzając sobie ostatnie przeciwnika wyrazy.

— To ja gram tedy czarnemi mocium dziu, czarnemi hę, tedy czarnemi — mówi spoglądając na szachownice, potem bierze, białą królowę i z całym tryumfem posuwa. Szach królowi!

— Kiedy to moja królowa.

— Co znowu mocium dziu, wszakżeż ja gram czarnemi?!

— Tak a to jest biała.

— Prawda o prawda, eh dajmy pokój temu graniu, daję ci za wygranę!

I potrąciwszy stojące szachy miał się już podnieść, gdy spostrzegł stojącą obok szklankę z herbatą.

— I czemużeście mi też nie przypomnieli o herbacie, wystygła zupełnie; ej Elżuniu, Elżuniu, coś mi krewisz! no pamiętaj! — Więc pogroziwszy jéj palcem, podniósł do ust szklankę, wychylił duszkiem, i stawiając na tacy, poczuł dopiero że była bez cukru. No, tedy i cukru nie włożyłem sobie — źle! I jakby w dopełnieniu raz przyjętego zwyczaju, otworzył cukiernicę wyjął trzy kawałki, wpuścił do próżnéj szklanki, powstał wtedy z krzesła zadowolniony i przybliżył się do siedzącéj pod oknem pary.

(Dokończenie nastąpi.)

zawsze najczystszy nasz dochód z Egiptu i z ceł, a to żeby nam pożyczyć pieniędzy, jedynie na koszta téj wojny, przeciw własnemu naszemu interesowi. Śmiejcie się z nas jeśli chcecie, żeśmy się dali tak zwieść naszym sprzymierzeńcom, ale nie oskarżajcie nas o niewdzięczność.« (*Jour. de St. Pet.*)

WŁOCHY.

— Turyński *Opinione* ogłosił następującą depeszę, która zapewnie dała powód do pogłosek o zawichrzeniach w Sycylji.

Messyna 5 października.

Rozmaite bandy zbrojne istnieją na téj wyspie; w Adarno, w pobliskości Katanji, liczba uzbrojonych ludzi dochodzi do 1,000. Już miały miejsce krwawe starcia z wojskiem.

Inne bandy jak słychać ukazały się w okolicy Palermo, zbrojne działami i występujące z trójkolorowemi włoskiemi chorągwiami.

W Messynie jest wielka agitacja.

Stan całéj wyspy wróży jakieś nadzwyczajne wypadki. (*Indep. Belge*).

KRONICZKA ZAGRANICZNA.

*** W tych czasach odkryto na wyspach Kanaryjskich pomniki grobowe Gwanszów, pierwotnych mieszkańców tych okolic. Pasterz kóz goniąc za wroną która skryła się w głębokiéj rozpadlinie, zaszedł do rozległéj pieczary, do ścian któréj były przytwierdzone półki z cedrowego drzewa, a na nich ustawione mumje tych starożytnych ludów, wybornie nabalsamowane i pokryte drogiemi futrami. Pasterz ów zapragnąwszy przywłaszczyć sobie te futra, zrzucił na ziemię kilka mumji i odarł je. Ale ponieważ nie dochował tajemnicy, kilka osób zwiedziło to miejsce, i zabrało z sobą te mumje które wybornie są zachowane, pomimo kilkowiekowego zamknięcia ich w lochu. Dwie takie mumje zaniesiono do miasta Orotava, w jednéj zachowane ciało młodego człowieka od dwudziestu do dwudziestu pięciu lat mieć mogącego z paznogciami, oczami i rudemi faworytami.

*** Król Duński udał się w pierwszych dniach Września do Ringstad dawnéj stolicy Danji, żeby tam obecnym być przy otwarciu kilku grobowców, w których pochowane być mają podług podania ludu ciała pierwszych monarchów Danji. Pierwszy który otworzono miał być grobem Kanuta Lawarda, ale nie znaleziono w nim nic uwagi godnego. W dalszym ciągu otworzono grobowiec Kanuta VI w którym znaleziono trumnę pokrytą ołowiem i otworzono ją natychmiast w obecności królewskiéj. Nie było wątpliwości że te szczątki były zwłokami Kanuta VI z uwagi na niektóre insignia królewskie znajdujące się w trumnie i na wielkość szkieletu, ponieważ jak wiemy z dziejów, król ten miał być potężnéj siły i olbrzymiego wzrostu. Pod głową trupa, która była przykryta mniszym kapturem, znaleziono blachę świadczącą iż to jest rzeczywiście grobowiec króla Waldemara. Na téj blasze wypisane były znakomitsze czyny z życia tego króla.

*** Czytamy w *Presse:* Ciągle nam powtarzają iż czas by już było żeby przeszkodzić ludowi zatruwać się codziennie w braku wina straszliwemi mieszaninami, zaprawami bez nazwiska. Niedawno nawet Siècle uczynił słuszne uwagę że herbata służy za napój całemu Wschodowi i że w Anglji konsumują jéj za cenę stu pięćdziesięciu miljonów, podczas kiedy we Francji użytek jéj zaledwie jest znany.

Teraz możemy już pierwsi ogłosić, iż zagadka napoju przyjemnego, zdrowego i wzmacniającego a przytém taniego, jest już rozwiązaną, a to szczęśliwe odkrycie winni jesteśmy prowincji. Autor jak się sam wyraża, jest jednym z tych ludzi o których wspomina pan Figuier nasz współpracownik mówiąc:

»Istnieje pewna klassa niezmordowanych badaczy, którzy z niewielkiemi wiadomościami technicznemi, z bardzo mierną nauką, zbaczają od dróg znanych i wytkniętych, szukając na każdém miejscu niepodobnego, nieprzewidzianego, i wzywając pokryjomu pomocy Bóstwa Trafu. Są to tak nazwani półuczeni. Ta klassa ludzi zazwyczaj jest mało cenioną, nieucy w szczególności zwykli okazywać im pogardę, a jednak godziłoby się więcéj na nich zwracać uwagi. Półuczeni mało szkodzą nauce, a od czasu do czasu przysługują się jéj ważnemi odkryciami. Oto jedno z nich:

Na wystawie powszechnéj gdzieś w najciemniejszym kącie, gdzie pewno sędziowie będą umieli jak wszędzie indziéj zajrzéć, znajduje się słój zapełniony istotą roślinną żółtawą. Na tym słoju przylepioną jest kartka na któréj wypisane te wyrazy:

»Herbata z Lot.«

Ta istota roślinna wydaje pod trzema względami, barwy, zapachu i smaku napój zupełnie podobny do zwykłéj herbaty czarnéj chińskiéj. Na filiżankę wychodzi gram... Czas naciągania wody dziesięć minut.

Rafael Perié, bibliotekarz z Cahors (Lot).«

Z pewnością jeżeli to twierdzenie jest prawdziwém, można wierzyć iż pan Perié oddał rzeczywistą przysługę krajowi; oto co doszło do naszéj wiadomości:

W Listopadzie roku zeszłego wspomniony bibliotekarz miasta Cahors sam napisał do Cesarza o swojem odkryciu list następujący:

»Najjaśniejszy Panie! Napoleon I udarował Francję cukrem krajowego wyrobu, w Twéj mocy Najjaśniejszy Panie udarować ją herbatą również wyrobu krajowego.«

We dwa dni po oddaniu tego listu, oficer służbowy cesarski zawezwał pana Perié do siebie i doniósł mu że zakosztował téj herbaty i dał kosztować innym kilku osobom, w skutku czego polecił mu odwiedzić pana ministra handlu i rolnictwa uprzedzonego już o téj wizycie. Minister odesłał pana Perié do dyrektora wydziału, który przeczytawszy list ministra wyznaczył kommissję z obowiązkiem rozpatrzenia tego nowego produktu. Ta kommissja złożona z ludzi światłych i wykształconych zaczęła naprzód od zbadania smaku herbaty. Próba ta wypadła pomyślnie i kommissya postanowiła że rozbiór scjentyficzny który miał oznaczyć przymioty hygieniczne téj roślinéj istoty i nadać jéj prawo wejścia w użytek powszechny, będzie wkrótce wykonany.

W skutku tego Pan Perié zawezwany został o dostarczenie panu Ministrowi pewnéj ilości téj produkcji. Badania były długie, surowe, drobnostkowe, akuratne, to też przed niedawnym czasem raport kommissji złożony został w ministerjum i podany do zadecydowania komitetowi nadzorczemu hygieny publicznéj. Z tego raportu okazuje się że nowa produkcja nietylko barwą, zapachem i smakiem rywalizować może z najlepszemi gatunkami chińskiéj herbaty, ale jest przytem wzmacniającą i lekko ściągającą, które to przymioty winna jest garbnikowi w niéj zawartemu. Takie są fakta.

Jak widzimy tedy, odkrycie pana Perié jest rzeczywistém i zagadka tak trudna a tak ważna wynalezienia napoju zdrowego, przyjemnego, wzmacniającego i taniego jest już rozwiązaną. Przytém przez dziwne zrządzenie okoliczności, ta nowa istota roślinna tak obficie rodzi się we Francji, że w handlu będzie się mogła przedawać po dwa franki kilogram, podczas kiedy herbata chińska płaci się do dwudziestu czterech franków. (*)

*** Pewien przemysłowiec proponuje użycie do chleba połowy mąki z żołędzi, zapewniając, że chleb będzie smaczny i o połowę tańszy od zwyczajnego.

*** Sławna purpura starożytnego Tyru została odkrytą przez p. Depouilly, chemika w wielkim zakładzie farbiarni w Peryżu, i rzecz dziwna, że ta piękna farba wydobywa się z guano. Próby téj produkcji z największem powodzeniem wykonywane były przed komisją wystawy pod przewodnictwem księcia Napoleona.

(*) Z listu ministra rolnictwa dowiadujemy się, że substancją proponowaną do użycia w miejsce herbaty chińskiéj są liście dębowe.

Magistrat miasta Warszawy.— W skutek rozporządzenia komisji rząd. spraw wewn. i duch. z dnia 25 września (7 października) r. b., podaje do wiadomości, iż w dniu 25 października (6 listopada) r. b. o godzinie 12éj w południe punktualnie, odbędzie się w sali posiedzeń magistratu licytacja in minus, na dostawę w ciągu roku 1856 oleju czyszczonego do b. królewskiego zamku, pałacu Brühlowskiego i do ratusza, w ilości mniéj więcéj 3660 garncy, od ceny rs 4 kop. 45 za jedno wiadro oleju, do licytacji ustanowionéj, do któréj sami tylko hurtowi składnicy lub swoje zakłady fabryczne oleju posiadający przypuszczeni będą. Mający przeto zamiar ubiegania się o powyższą entrepryzę, mogą złożyć w czasie i miejscu wyżéj oznaczoném, na ręce prezydenta miasta opieczętowane deklaracje, napisane podług wzoru niżéj zamieszczonego, a w tych wyraźnie, bez skrobania, poprawek i przekreśleń, wypiszą cenę jednego wiadra oleju; do deklaracji téj dołączony ma być kwit kasy głównéj ekonomicznej na złożone w téjże vadium w ilości rs. 1000 i na koszta ogłoszenia rs 7, które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast zwrócone zostaną. Inne warunki dotyczące powyższéj licytacji, są do przejrzenia każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych, w wydziale administracyjnym. — Warszawa dnia 30 września (12 października) 1855 roku.— Prezydent, rzeczywisty radzca stanu, *Andrault.*— Naczelnik kancelarji, *Luceński.*

Wzór do deklaracji.— W skutek ogłoszenia z dnia 30 września (12 października) r. b., podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się dostawy oleju czyszczonego do b. królewskiego zamku, pałacu Brühlowskiego i do ratusza, w ilości mniéj więcéj 3660 garncy, poczynając od dnia 20 grudnia (1 stycznia) 1855/6 r., do dnia 20 grudnia (1 stycznia) 1856/7, poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym. Vadium w ilości rs. 1000 i na koszta ogłoszenia rs. 7 składam. Stałe moje zamieszkanie jest w NN., pisałem dnia..... mca.... 1855 r. (Podpisać imię i nazwisko).— (1).

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Drezd. Bogatko Jan ob. z Czerwonki.— *H. Niem.*— Proszkowski Jan ob. z Wilkowiszek.— *H. Pols.* Rudnicki Józef ob. z Biskupic.— Bajkowski Adam ob. z Sułowic.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Boscy Maurycy i Maksymilian ob. do Lipy, Czapski Leonard ob. do Radonic. Lelewel Prot ob. do Cygowskiéj woli. Wiśniewski Konstanty ob. do Kosobud.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Trzy wizyty. Lwy i lwice.*

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w południe 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.



Koléj Żelazna Warszawsko - Wiedeńska. —Pociągi odchodzą z Warszawy: o godzi. 6¾ rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza; o godzinie 5téj po południu osobowy (Sznelcug) do Granicy i Łowicza; o godzinie 6téj po południu osobowo-towarowy do Łowicza. —Pociągi przychodzą do Warszawy: o godzinie 9¼ rano osobowo-towarowy z Łowicza; o godzi. 6téj po połndniu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza: o godzin 11téj w wieczór osobowy (Sznelcug)

W drukarni J. Unger. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 9 (21) Października 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.